

## **Siostry, czyli o wielkiej polskiej kulturze [FELIETON]**

W czasach transformacji uznano, że kultura nie jest już dla nas ważna; że razem z religią stanowiła może tarczę w czasach niewoli, ale w normalnych warunkach, kiedy staliśmy częścią Europy, istotą naszej przyszłości jest raczej konsumpcja i upodobnienie. W ten sposób całkiem dobrowolnie zrezygnowaliśmy z tego, co stanowi o naszej własnej mocy – pisze Marek A. Cichocki w kolejnym felietonie z cyklu „Polski sposób bycia”.

Jakieś dwa lata temu podróżując latem po Finlandii dotarliśmy do polecanego przez przewodniki miejsca, w którym znana fińska malarka prowadziła własną galerię. Finlandia, jeśli nie liczyć kilku większych miast, to przede wszystkim lasy i jeziora, pośród których stoją porozrzucane, odległe od siebie nawzajem czasami o kilka kilometrów drewniane, charakterystyczne domy przypominające szopy. W jednej z takich niebieskich lub żółtych szop, stojących na odludziu, owa malarka, jak przeczytaliśmy w specjalnym, wydrukowanym przez nią folderze, wystawiająca obrazy w Paryżu, Berlinie i Nowym Jorku, urządziła galerię własnych prac i prowadziła ją ze swoją młodszą siostrą. Obrazy nie przypadły nam do gustu, podobnie jak ich ekscentryczna autorka. Jednak jej siostra, która najwyraźniej pozbawiona była wszelkich artystycznych pretensji i prowadziła żywot skromnej gospodyni domowej całkowicie oddanej prowadzeniu galerii, postanowiła ugościć nas kawą i kawałkiem ciasta – zaintrygowana zapewne brzmieniem naszej obcej mowy, która nie kojarzyła się jej z

niczym znanym. Zapytała uprzejmie, skąd jesteście. Kiedy odpowiedzieliśmy, że przyjechaliśmy z Polski nabrała na chwilę powietrza i zamilkła. Obawiałem się trochę, że zaraz wydarzy się to, co przy podobnych okazjach zwykle ma miejsce i przytrafia mi się w Niemczech, że usłyszę teraz ten charakterystyczny, ściszony i pełen troski ton zadanych pytań o straszliwą sytuację, panującą w Polsce, o to, że rządzi tam autokrata i jego partia, że łamane jest państwo prawa, i że panuje straszliwy populizm. „Z Polski?” – upewniła się siostra fińskiej malarki, a potem powiedziała z autentycznym podziwem: „Bo wy, Polacy, macie taką wielką kulturę”.

*„Bo wy, Polacy, macie taką wielką kulturę”*

Nie wiem dokładnie, co miała konkretnie na myśli i jak dalece faktycznie mogła znać naszą kulturę,

ale wyrażała prawdziwy zachwyt i uznanie wobec czegoś, co z pewnej oddali przedstawiało się jej jako naprawdę wielkie i pełne mocy.

Pomyślałem wtedy, że jest to być może sposób, w jaki Polaków postrzegają niektóre otaczające nas narody, nawet jeśli nie wyrażają tego w tak życzliwy i otwarty sposób, jako owa Finka; i że jest to także sposób widzenia nas, jaki nam samym często bardzo brakuje.

Zastanawiam się niekiedy, dlaczego po 1989 roku, po odzyskaniu wolności nie nastąpił u nas moment wielkiego kulturalnego odrodzenia. Ten brak sprawia czasami, że można uznać, że Polacy byli bardziej zdolni do odczuwania i tworzenia wielkiej kultury, do istotnego dla nich samych intelektualnego wysiłku, do zadawania sobie podstawowych pytań o istotę współczesnego człowieka i świata, nawet w tak podłych czasach jak te w PRL-u, niż to miało miejsce potem po

odzyskaniu przez nich wolności. Nie wydaje mi się więc, że za upadek polskiej kultury w czasach transformacji można winić sam spadek po komunizmie. Raczej chodzi o to, że uznano wtedy, że kultura nie jest już dla nas ważna, że razem z religią stanowiła może tarczę w czasach niewoli, ale w normalnych warunkach, kiedy staliśmy częścią Europy, istotą naszej przyszłości jest raczej konsumpcja i upodobnienie – jako dwie najważniejsze postawy naszej odzyskanej wolności. W ten sposób całkiem dobrowolnie zrezygnowaliśmy z tego, co stanowi o naszej własnej mocy.

*Żaden prawdziwy rozwój społeczny, ani żadna polityka nie istnieją bez suwerennej kultury*

Przyznaję, dzisiaj sprawy przedstawiają się mniej pesymistycznie. Nie można wprowadzić jeszcze mówić o

odrodzeniu naszej kultury i tożsamości, ale na pewno jesteśmy świadkami ich poruszenia. Polacy w większym stopniu niż jeszcze niedawno, gotowi są odważnie patrzeć w głąb siebie, bez oglądania się na aprobatę czy dezaprobatę zewnętrznego świata. To ważne, bo żaden prawdziwy rozwój społeczny, ani żadna polityka nie istnieją bez suwerennej kultury. Polska prawica nie zawsze zdaje sobie sprawę z takiej zależności, a jeśli już, to wyciąga z niej zbyt uproszczone wnioski, traktując działalność w kulturze jako prosty środek do osiągnięcia prostych celów. Jeżeli jednak chce trwale wpłynąć na kierunek polskiej przyszłości może to zrobić tylko poprzez wzmacnianie i rozwijanie naszej kultury. Jak bowiem wyznała owa spotkana przez nas Finka: „Bo wy, Polacy, macie taką wielką kulturę”.

*Marek A. Cichocki*

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego z cyklu „Polski sposób bycia”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030

